

Listopad / Grudzień 2007

SZUFLADA



**Gazetka Szkolna Uczniów Publicznego Gimnazjum nr 1
im. Henryka Sienkiewicza w Zakrzewie**

Wszystkim czytelnikom
Szuflady
życzymy radosnych,
pełnych ciepła
i rodzinnej atmosfery
Świąt Bożego Narodzenia
oraz **szczęśliwego Nowego Roku**



Z ŻYCIA SZKOŁY

1 listopada

Święto Zmarłych wypadło w tym roku we czwartek, stąd też uczniowie nie przyszli w tym dniu do szkoły. Dodatkowym dniem wolnym był również piątek. Dzięki temu odwiedzanie cmentarzy można było rozplanować na dwa dni.

Święto zmarłych jest w Polsce dniem traktowanym w sposób szczególny. Rodziny, znajomi przyjeżdżają na groby bliskich nawet z zagranicy. Zapalenie zniczy, modlitwa, zaduma, wspomnienie zmarłych – to symbolika tych świąt.

Ania

11 listopada – rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości



Dzień 11 Listopada jest polskim świętem narodowym. Ale zanim nadszedł, kraj nasz znajdował się 123 lata pod zaborami: rosyjskim, pruskim i austriackim. Przez tyle lat zaborcy próbowali wykorzenić u Polaków ich kulturę, język, religię. Dzięki patriotycznej postawie naszych pradziadków najcenniejsze wartości zostały ocalone. Walczyli o Polskę i oddawali za nią życie. Tysiące Polaków ginęło na obcych ziemiach w Legionach Polskich, służąc Napoleonowi. Potem nastąpiły powstania: listopadowe, styczniowe, które zakończyły się klęską. Zaborcy byli zbyt silni. Trzeba było więc czekać! Być poddanym, ale mieć honor. Uczuć się języka polskiego i pamiętać o historii. A historię Polska ma piękną. Kiedy w 1914 r. wybuchła wojna pomiędzy Rosją a Niemcami i Austrią w sercach Polaków zapłonęła nadzieja, że nadchodzi godzina wyzwolenia. Trzy państwa zaborcze rozpoczęły między sobą wojnę. Polacy musieli walczyć w szeregach wrogich armii. Dzień 11 listopada 1918 r. to jeden z wielu dni w procesie tworzenia niepodległego państwa polskiego. Z uwagi na symbolikę jest jednak wyjątkowy.

11 listopada Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu dowództwo nad Polskimi Siłami Zbrojnymi. W tym dniu w Compiègne pod Paryżem podpisano zawieszenie broni między Niemcami a mocarstwami zachodnimi. Jest to symboliczna data zakończenia I wojny światowej. 11 listopada to dzień wolny od zajęć szkolnych, w końcu to święto narodowe, ale my już dzień wcześniej uczciliśmy ten ważny dla nas, Polaków dzień uroczystą akademią. Wybrani uczniowie naszej szkoły wraz z paniami: M. Małysą i M. Zamkowską przygotowali wzruszającą akademię, która przypominała nam o kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Ważnym elementem akademii było wspólne odśpiewanie hymnu narodowego.

Basia



11 listopada
Święto Niepodległości

Pamiętamy o Katyniu.

W 67 rocznicę zbrodni Katyńskiej młodzież z naszego gimnazjum zorganizowała piękny, wzruszający montaż muzyczno-słowny poświęcony pamięci pomordowanych w Katyniu.

Celem uroczystości było również uświadomienie młodym Polakom druzgocących faktów z historii naszego narodu. Wyemitowany film, zawierający autentyczne zdjęcia wykonane w czasie ekshumacji zwłok z masowych grobów, brzożowe krzyże, płonące świece wprowadziły wszystkich oglądających w bardzo poważny nastrój. Były to chwile smutku i wielkiego wzruszenia.

Edyta



Andrzejki

Andrzejki – dzień świętego Andrzeja, który jest patronem Szkocji, Grecji i Rosji. Święto w Polsce jest obchodzone w noc z 29/30 listopada, zaś w Szkocji: 30 listopada. W naszym kraju w czasie obchodów tego święta odbywają się wróżby na przyszłość, najczęściej jest to lanie wosku na zimną wodę, często przez klucz. Ta wróżba przeznaczona jest dla wszystkich uczestników zabawy andrzejkowej.

Inna znana powszechnie wróżba, związana z "andrzejkami", przeznaczona jest tylko dla niezamężnych panien na wydaniu. Uczestniczki zabawy ustawiają swoje buty gęsiego jeden za drugim, przy czym ostatni trzewik przestawiany jest potem na początek kolejki, która zmierza do progu drzwi wejściowych. Wierzy się, że ta panna, której bucik pierwszy przekroczy próg izby pierwsza też wyjdzie za mąż.

My też z zapalem oddawaliśmy się wróżeniu, pozostaje nam tylko czekać na jego efekty!.

Mikołajki 2007

Jak co roku, 6 grudnia do naszej szkoły zawitał Mikołaj wraz ze swoimi pomocnikami czyli ślicznymi śnieżynkami. W tym roku Mikołajowi towarzyszył również Miś Panda, który wzbudzał ogromne zainteresowanie wśród gimnazjalistów. Mikołaj odwiedził wszystkie klasy, każdy gimnazjalista dostał słodki upominek. Czerwony przybysz z Laponii, na którego co roku czekają i duzi i mali, nie zapomniał w tym dniu o nikim, oprócz uczniów obdarowywał także słodkościami pracowników Urzędu Gminy w Zakrzewie, Ośrodka Zdrowia oraz dzieci z Przedszkola Samorządowego. Tam wzbudził najwięcej radości i uśmiechów na twarzach milusińskich. Pomysłodawcą, organizatorem oraz sponsorem akcji Mikołajkowej jest Szkolny Wolontariat. W imieniu wszystkich gimnazjalistów dziękujemy Mikołajowi, że pamięta o nas i czekamy że za rok również o nas nie zapomni i pojawi się w naszej szkole 6 grudnia.



Ola



13 grudnia 1981 - ogłoszono stan wojenny

Panie Małgorzata Małysa, Małgorzata Zamkowska oraz Beata Słowik przygotowały akademię poświęconą wydarzeniom grudnia roku 1981. Minęło już 26 lat, mimo że to najnowsza historia Polski, wielu młodych Polaków nie zna i nie rozumie tego, co wydarzyło się tak niedawno. takie uroczystości szkolne sprawiają, że jesteśmy dumni z Polski i Polaków.

Cudze chwalicie ...

13 grudnia, w 26 rocznicę wybuchu stanu wojennego, uczniowie klas IA i IB wraz z Paniąmi Emilią Rudecką i Dorotą Pawlikowską postanowili zwiedzić Radom, miasto niezwykle silnie związane z wydarzeniami tamtych tragicznych dni.

... i odkryli je na nowo, jednogłośnie stwierdzając, że naprawdę było warto. Zresztą zobaczcie sami. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z ich wycieczki na stronie internetowej szkoły.



Spektakle teatralne

W listopadzie uczniowie naszej szkoły wyjeżdżali do Radomskiego Teatru na spektakl, pt. „Tajemniczy Ogród”. Sztuka ta zachwycała młodych widzów ciekawymi efektami (ruchoma scena), humorem i licznymi piosenkami. Dorośli aktorzy, którzy wcielili się w postacie nastoletnich bohaterów, zrećźnie przekazali wiele życiowych mądrości i ciągle aktualnych problemów.

Sztuka, odgrywana w Radomiu nie po raz pierwszy, uświadamia jak ważne są w życiu: przyjaźń, miłość, szczerłość i niezwykła moc przyrody.

Grzesiek

AKCJA KROPLA WODY DLA POTRZEBUJĄCYCH ZAKOŃCZONA



Szkolny Wolontariat postanowił włączyć się w akcję prowadzoną przez Panią Janinę Ochojską z Polskiej Akcji Humanitarnej. miesiącach październik i listopad nasze Wolontariuszki przeprowadziły akcję zbierania funduszy na budowę studni w Afryce. Naszą akcję poprzedziliśmy kampanią informacyjną. Codziennie w szkolnym radiowęźle pojawiały się audycje poświęcone problemowi braku dostępu do czystej wody w Afryce a co za tym idzie z chorobami i śmiercią afrykańskich dzieci. Na szkolnych korytarzach pojawiły się również plakaty informujące o naszej akcji.

Polska Akcja Humanitarna już po raz czwarty realizuje kampanię, której celem jest zapewnienie jak największej liczbie osób dostępu do wody pitnej.

Poprzednie edycje tej akcji, umożliwiły wywiercenie

8 studni w Południowym Sudanie, dzięki którym dostęp do bezpiecznej wody uzyskało 7500 osób. W tym roku PAH kontynuuje ten wysiłek. My,

gimnazjaliści z Zakrzewa postanowiliśmy również wyrazić solidarność z cierpiącymi z powodu chorób i pragnienia. Dowiedzieliśmy się, że już 7 złotych wystarczy, żeby zapewnić dostęp do wody jednej osobie przez 6 tygodni!

W wyniku naszej akcji zebraliśmy łączną kwotę 730 zł. Wszystkim gimnazjalistom i nauczycielom serdecznie dziękujemy za dołożenie swojej kropelki wody dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują.

Małgosia



ŚWIĄTECZNE ZWYCZAJE

Zbliża się dzień Bożego Narodzenia. W Polsce to święto rozpoczyna się wraz z adwentem. Dla dzieci jest to najprzyjemniejsza pora w całym roku. Panuje wtedy atmosfera pełna szczególnego uroku. Składają się na nią nie tylko uroczystości świąteczne, ale i padający śnieg, który otula świat przedziwną ciszą. Jest to czas skupienia, kiedy wszyscy zastanawiają się nad sobą i przygotowują do świąt.

Podczas długich, zimowych wieczorów dzieci robią z papieru zabawki, łańcuchy, gwiazdki, ptaszki i wiele innych świecidełek, które wraz z bombkami zabłysną na świątecznym drzewku. Wreszcie nadchodzi dawno oczekiwana Wigilia Bożego Narodzenia. Pod świątecznym obrusem kładzie się garść siana, na którym narodził się Chrystus.

Na wigilię zbiera się cała rodzina. Cały dom wypełnia się śpiewem kolęd. We wszystkich oknach widać dzieci z nosami rozplaszczonymi na szybach. Czekają, kiedy wreszcie rozbłyśnie pierwsza gwiazdka. Z chwilą, kiedy pojawia się ona na niebie zaczyna się uroczysta kolacja. Na pięknie nakrytym stole stoi świeca, pod którą wcześniej położono pieniądze. Ma to chronić przed niedostatkiem. Na stole przygotowane jest nakrycie dla nieprzewidzianego gościa. Tego wieczoru każdy, kto zapuka do drzwi, otrzyma gościnę. Przed jedzeniem odmawia się modlitwę, a głowa rodziny odczytuje fragment Biblii o Narodzinach Jezusa. Rodzina dzieli się opłatkiem i składa sobie życzenia. Opłatek dostają też zwierzęta. Teraz wszyscy zasiadają do wieczerzy, składającej się z dwunastu dań. Każdego dania należy choć spróbować. Po wieczerzy rodzina zbiera się wokół choinki. Dla każdego znajdzie się pod nią prezent. Przynosi je Święty Mikołaj. Jest on miłym, wesołym staruszką ubranym na czerwono. Jego ubranie ozdobione jest białym futrem. Ma wielki brzuch, który trzęsie się jak galareta. Do domu wchodzi niezauważony, przez komin. Kładzie prezenty pod choinką i odlatuje w saniach ciągniętych przez renifery.

O północy cała rodzina idzie na pasterkę – nabożeństwo nazwane tak na pamiątkę pasterzy, którzy pierwsi oddali cześć Dzieciątku.

Według legendy w noc Bożego Narodzenia zwierzęta ludzkim głosem opowiadają, jak były traktowane.

Polskich tradycji związanych z Bożym Narodzeniem jest tak wiele, że nie sposób wszystkich wymienić. Uważam, że przedstawiłem te najczęściej spotykane.

Arek Przybyś z kl. IA

KĄCIK POETYCKI

CHOINKA

Od stóp do głów ubrana ,
piękna jest to dama ,
pięknie ustrojona ,
w bombki ozdobiona ,
gwiazda wisi na czubku .
Prezentów od niej wiele ,
które podarowali nam przyjaciele
i oczywiście Mikołaj Święty ,
podrzucił także nam prezenty .
Jest to zielona dziewczynka
czyli choinka .

Mikołaj i renifery

Jadą , jadą renifery ,
świecą im się noski ,
w saniach siedzi Mikołaj boski.
Ma worek prezentów i siwą brodę ,
a na nogach buty bordowe .
W worku prezentów mnóstwo ,
a my kochamy Mikołaja jak bóstwo .

Zima

Zima , zima długo trzyma ,
lecz my zimy się nie boimy.
Bałwany tańczą w koło ,
dlatego jest wesoło .
Jedziemy sankami ,
a tu drzewo przed nami ,
my ptaki uwielbiamy ,
dlatego je dokarmiamy .
Zima , mroźna zima ,
pada , pada śnieg .
Zasypało nasze domy ,
a my w nich grzejemy się .



I POZOSTAŁA JULIĄ DO KOŃCA

Halina Poświatowska ur. 9. 07. 1935r. w Częstochowie, zm. 11. 10. 1967r. w Warszawie, poetka, prozaiczka. W dzieciństwie zapadła na ciężką chorobę serca i fakt ten zdominował całe jej życie i bardzo wyraźnie odbił się na twórczości. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1958-1961 literaturę i języki obce w Smith College w Northampton oraz filozofię- Columbia University w Nowym Jorku. Pracowała nad rozprawą doktorską na wydziale Filologiczno-Historycznym UJ w Krakowie. Żyła w ciągłym zagrożeniu, wiele czasu spędzając w szpitalach i sanatoriach. Próbowała walczyć z chorobą, wyjechała do Nowego Jorku, gdzie poddała się skomplikowanej operacji serca, która przedłużyła jej życie o prawie 10 lat. W 1966 poddała się kolejnej operacji serca w Warszawie. Operacja jednak nie udała się i poetka zmarła. Dopiero po śmierci Poświatowskiej bliżej zainteresowano się jej twórczością i wysoko ją oceniono. Przy prezentacji jej dorobku poetyckiego zwraca się obecnie uwagę na związek twórczości z tragicznym życiem, a postać poetki często bywa przedstawiana w otocze legendy. Dwa główne problemy, jakie można wyróżnić w twórczości Poświatowskiej, to kwestia niespełnionej miłości oraz próby oswojenia własnej, przedwcześnie nadchodzącej śmierci, której poetka spodziewała się w każdej chwili. Opublikowała tomy wierszy: „Hymn bałwochwalczy”(1958), „Dzień dzisiejszy”(1963) i „Oda do rąk”(1966). Pośmiertnie ukazał się zbiór poezji „ Jeszcze jedno wspomnienie”(1968) oraz tom prozy będący relacją z pobytu w USA „Opowieść dla przyjaciela”(1966).

*oswajanie słów
jest trudniejsze
niż oswajanie tygrysów
one własną zwinnością zdumione
przeciągają wśród traw
wpelzają kocio na drzewa
poruszają wargami
z bliska*

*zapach mięsa i pieprza
ostry zapach krwi
trzeba pokochać je wszystkie
aby popis
wypadł pomyślnie.*

*jeśli zechcesz odejść ode mnie
nie zapominaj o uśmiechu
możesz zapomnieć kapelusza
rękawiczek notesu z ważnymi adresami
czegokolwiek wreszcie – po co miałbyś wrócić
wracając niespodziewanie zobaczysz mnie we łzach
i nie odejdziesz*

*jeśli zechcesz pozostać
nie zapominaj o uśmiechu
wolno ci nie pamiętać daty moich urodzin
ani miejsca naszego pierwszego pocałunku
ani powodu naszej pierwszej sprzeczki
jeśli jednak chcesz zostać
nie czyń tego z westchnieniem
ale z uśmiechem*

zostań

jeśli nie przyjdiesz

*świat będzie uboższy
o tę trochę miłości
o pocałunki które nie sfruną
w otwarte okno*

*świat będzie chłodniejszy
o tę czerwień*



*która nagłym przyplywem
nie rozzarzy moich policzków*

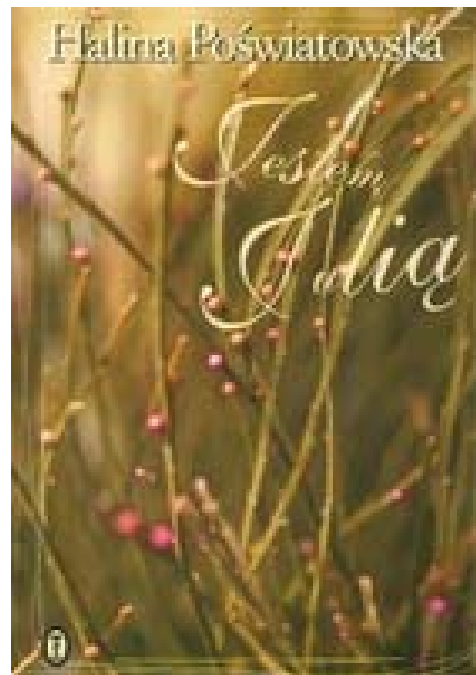
*świat będzie cichszy
o ten gwałtowny stukot
serca poderwanego do lotu
o skrzyp drzwi
otwieranych na oścież*

*drgający żywy świat
zastygnie
w kształt doskonały nieomal
geometryczny*

ostatni wiersz

*to już ostatni wiersz
dla ciebie
więcej nie będzie
powiedziałam
potem
zakleiłam list znaczkiem
i wrzuciłam
w podłużny otwór skrzynki
płaskie kwadratowe serce*

*teraz ludzie chodzą ostrożnie
wokół skrzynki z listami
pytają
co to –
czy w skrzynce z listami
zamieszkał ptak
bo tłucze
skrzydłami o boki
i nieledwie
śpiewa*



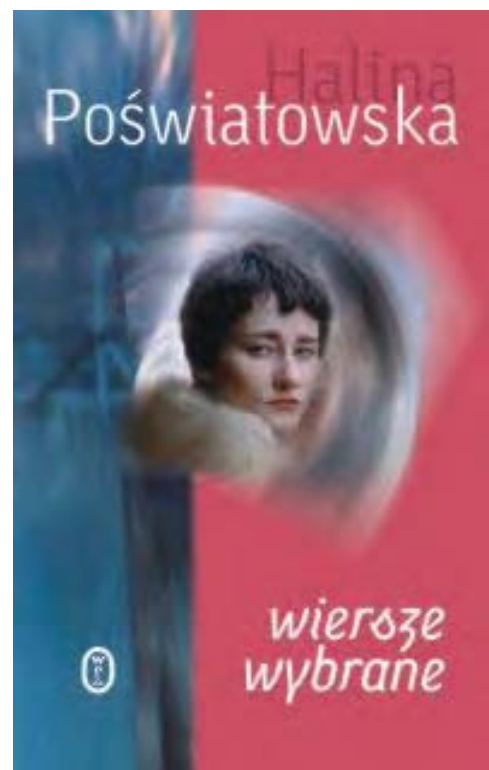
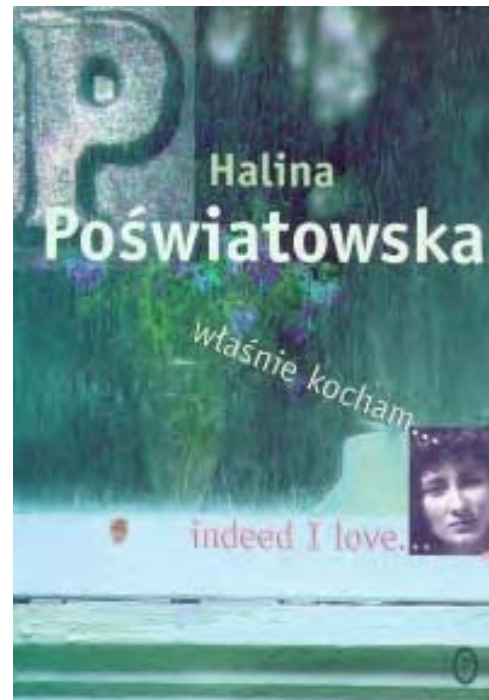
*Jestem Julią
mam lat 23
dotknęłam kiedyś miłości
miała smak gorzki
jak filiżanka ciemnej kawy
wzmogła
rytm serca
rozdrażniła
mój żywy organizm
rozkołysała zmysły*

odeszła

*Jestem Julią
na wysokim balkonie
zawisła
krzyczę wróć
wołam wróć
plamię
przygryzione wargi
barwą krwi*

nie wróciła

*Jestem Julią
mam lat tysiąc
żyję-*



W następnym numerze ukaże się życie i twórczość Edwarda Stachury.

Emilia Gutkowska
Klasa IIIa

26 ROCZNICA STANU WOJENNEGO

Około północy z 12 na 13 grudnia 1981 roku milicja i SB zaczęły zatrzymywać działaczy "Solidarności". Przerwano połączenia telefoniczne, programy radiowe i telewizyjne. Do akcji ruszyło ok. 100 tys. milicjantów i żołnierzy. Na ulicę wyjechało 1750 czołgów i 1900 pojazdów opancerzonych. Stan wojenny trwał formalnie 586 dni - zniesiono go 22 lipca 1983 roku. Ale w potocznym odczuciu trwał aż do odzyskania niepodległości w 1989 roku.

Wspomnienia Ewy.

W grudniu 1981r. miałam 14 lat, przygotowywałam się do olimpiady polonistycznej, miałam jechać do Warszawy. Takie ambitne plany.

Rankiem 13 grudnia brak teleranka był bardziej dotkliwy dla mnie i młodszego rodzeństwa, niż informacja o stanie wojennym. Razem z rodzicami wyszliśmy na podwórze, przebrnęliśmy przez zasy i obserwowaliśmy transportery i czołgi, które autostradą powoli posuwały się w stronę Gdańska. Jeszcze nie rozumiałam, spojrzenie w stronę ojca utwierdziło mnie w przekonaniu, że stało się coś złego. Po raz pierwszy w życiu widziałam, jak płacze.

- To gorzej, niż stan wyjątkowy, to stan wojny między władzą, a nami, nie mamy już żadnych praw - tak ojciec próbował wytłumaczyć na moim poziomie, czym jest stan wojenny. Ja zrozumiałam tylko tyle, że koniec z ulotkami i z książkami z "drugiego obiegu". Brak łączności telefonicznej spowodował, że nie wiedzieliśmy, co się dzieje z najbliższymi rozszanymi po całej Polsce. Po kilku dniach dowiedziałam się, że mój kuzyn (pobór Zima 1981) został siłą wcielony do ZOMO, zresztą tak jak cały jego pobór. Wstydził się tego, strasznie go to gryzło, że jeden z nas dostaje pałami, wraca do domu na noszach z obitymi piętami i nerkami, a drugi...

Zabrali mi ojca

Bardzo dobrze pamiętam ten dzień a właściwie noc, chyba najgorsze przeżycie z dzieciństwa. Była noc z 12 na 13 grudnia, miałam wówczas 10 lat, mój brat 5.

Obudziło mnie w środku nocy walenie do drzwi, zerwałam się i zobaczyłam światło z przedpokoju. Przez szklaną szybę drzwi pokoju widziałam obcych mi ludzi. Zrozumiałam, że 2 lub 3 obce osoby wtargnęły do domu. Usłyszałam strzępki rozmów Ojca i Mamy z przybyłymi. Kazali szybko spakować się tacie, wziąć najpotrzebniejsze rzeczy i nie zadawać pytań. Pamiętam, że się bardzo bałam i oczywiście nie rozumiałam dlaczego i kto go zabiera. Jako dziecko miałam jednak świadomość, że żyjemy w trudnych i niebezpiecznych czasach więc fakt, że zabrali mi Ojca był elementem tego czasu, tak sobie dedukowałam w małej głowie. Nikt z nas nie wiedział dokąd Go zabrali, co z Nim będzie, czy jeszcze żyje...Potworna pustka, strach w sercu, niepewność jutra. Nie spaliśmy tej nocy a nad ranem w tv nie było Teleranka. Zobaczyłam wojsko w telewizji i na ulicy, przejeżdżające czołgi, takie jak na filmach wojennych. Mama chodziła z mokrymi oczami, zamknięto szkoły, nie było połączeń telefonicznych. Zbliżało się najczarniejsze Boże Narodzenie mojego dzieciństwa.

Źródło:

<http://www.gazetawyborcza.pl/0,77062.html?adw=1&gclid=CM782KzMspACFRRCZwodyzsCFg>



TAJEMNICE HISTORII

„Bursztynowa Komnata”

Historia Bursztynowej Komnaty sięga 1701r., gdy król pruski Fryderyk I nakazał wybudować w swoim zamku komnatę w całości wykonaną z bursztynu. Tak więc dwaj gdańscy rzeźbiarze: Turau i Schaft, architekt Schluter i majster Tusso przez osiem lat tworzyli jedno z największych arcydzieł w dziejach ludzkości. Komnata powstała z płyt bursztynowych o łącznej powierzchni 55 metrów kwadratowych. Pokryte były one płaskorzeźbami przedstawiającymi życie rybaków, sceny alegoryczne, herby królewskie. Wszystko to było tak misternie wykonane, że szczegóły trzeba było oglądać przez lupę.

Przez siedem lat cieszyła oczy monarchy pruskiego, aż do 1716r., gdy ofiarował ją carowi Piotrowi I, po zwycięstwie Rosjan nad Szwedami w bitwie pod Połtawą. Car oczywiście przyjął ten hojny dar, zanim jednak został ostatecznie zmontowany, jeszcze sześciu majstrów z Królewca przez wiele lat upiększało ją.

W 1777r. z rozkazu carycy Elżbiety siedemdziesięciu sześciu gwardzistów przez sześć dni przeniosło wszystkie elementy Komnaty z Petersburga do odległego o dwadzieścia jeden kilometrów Carskiego Sioła – letniej rezydencji carów. Tam została ostatecznie zmontowana, by móc cieszyć oczy rosyjskich władców.

Prawie dwa wieki później, w 1942r., gdy wojska hitlerowskie zajęły Leningrad (dawny Petersburg), kolaboranci zrabowali Bursztynowa Komnatę. Podobnie jak wszystkie dzieła sztuki z zajętych terenów trafiła w posiadanie Niemców. Została wywieziona do Królewca, gdzie opiekował się nią dr Rohde – fanatyczny wielbiciel bursztynu. Nie została tam jednak złożona, ale trafiła w skrzyniach w podziemia królewieckiego zamku, by nie ulec zniszczeniu podczas alianckich nalotów.

6 kwietnia 1945r., gdy Rosjanie rozpoczęli trzydniowy szturm na Królewiec, dr Rohde zniknął. Przez pięć dni ukrywał się w nikomu nie znanym miejscu. Gdy powrócił od razu zaoferował współpracę władzom radzieckim. Podczas przesłuchań zeznał, że wszystkie zbiory zrabowane w ZSRR, wraz z Bursztynową Komnatą zostały przewiezione w głąb Niemiec na długo przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Dr Rohde jako osoba pracowita został uznany

za wiarygodne źródło informacji.

Jedyną osobą mającą wątpliwości był prof. Bousow, który sprawował pieczę nad zamkiem. Pewnej nocy zauważył postać w czarnym płaszczu, która nie zatrzymała się na wezwanie. Po pewnym czasie zauważył dym, wydobywający się z okna jednej z baszt. To właśnie dr Rohde palił w gabinecie jakieś papiery. Zdarzenie to zostało odebrane wyłącznie za przejaw dziwactwa, nie zostało wszczęte żadne dochodzenie.

Na 15 grudnia 1945r. datuje się najmroczniejsze wydarzenie w całej tej historii: dr Rohde wraz z żoną zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. Świadcstwo zgonu, w którym jako przyczynę podano dyzenterię wystawił lekarz, który jak się okazało również przepadł bez wieści. Nie udało się również odnaleźć ciała dr Rohde. Być może jedyna osoba, znająca miejsce ukrycia Bursztynowej Komnaty zabrała swoją tajemnicę do grobu.

Poszukiwania trwają po dziś dzień, jak na razie nic nie udało się ustalić. Na terenie byłego ZSRR szukano w Kaliningradzie oraz w Zamku Lochstadt. Zwolennicy teorii głoszącej, iż udało się ją przewieźć w głąb Niemiec penetrują kopalnie i bunkry Saksonii i Turyngii, gdzie prowadzi tzw. „niemiecki trop”. Na obszarze Polski poszukiwano już w wielu miejscowościach, najgłośniejsze były badania zamku w Pasłęku, przeprowadzone w 1998r. Kolejnym celem stał się zamek w Bolkowie na Śląsku. Wielu poszukiwaczy twierdzi, iż znajduje się ona we wraku statku „Wilhelm Gustloff”, zatopionym na Bałtyku przez aliantów. Tego miejsca niestety na razie nie da się sprawdzić.

Tak kończy się historia Bursztynowej Komnaty – wielkiego arcydzieła, obiektu uwielbienia i krwawej walki. Odnalezienie jej jest już praktycznie niemożliwe, zbyt wiele zmian nastąpiło przez ostatnie pół wieku. Mimo to cały czas żyją pasjonaci, dla których życiowym celem jest poszukiwanie, zgłębianie tajemnic historii.



Sebastian Warchoł kl. III a

PORADNIK TRZECIOKLASISTY

Oto druga część artykułu, w którym zawarty jest przegląd szkół, ponadgimnazjalnych.

V Liceum Ogólnokształcące im. Romualda Traugutta:

V Liceum Ogólnokształcące wyrosło z powołanej do życia w 1918 roku Szkoły Ludowej im. Władysława Syrokomli, która w 1948 r. została przekształcona na Jedenastoletnią Ogólnokształcącą Szkołę Rozwojową nr 2. Po II Wojnie Światowej placówka oficjalnie nosiła różne nazwy. Jednak obecnie nosi imię Romualda Traugutta. Jest szkołą o długoletnich tradycjach siatkarskich. To liceum, w którym pracuje wykwalifikowana kadra, w tym dwóch licencjonowanych trenerów piłki siatkowej, na co dzień pracujących w Klubie Sportowym „JADAR” Radom. "Traugutt" od lat, zajmuje najwyższe lokaty w turniejach piłki siatkowej, co sprawia, że jest najlepszą siatkarską szkołą w Radomiu.

Zespół Szkół Samochodowych (technikum)

Obecny Zespół Szkół Samochodowych w Radomiu jest spadkobiercą tradycji najstarszej szkoły zawodowej w mieście. Dzięki pracy grona pedagogicznego młodzież uczestniczy w licznych olimpiadach i uzyskuje szereg sukcesów w województwie i na szczeblu centralnym. Szkoła ta może pochwalić się przede wszystkim sukcesami, jakie odnieśli uczniowie w Turnieju Wiedzy o Wynalazczości i olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Młodzież zajmuje wysokie miejsca na szczeblach wojewódzkich, często dochodząc do finału i uzyskując indeksy na wyższe uczelnie. Jest to dobre technikum dla tych, którzy lubią samochody i wszelkie mechanizmy z nimi związane.

PRZYSŁOWIA PO ANGIELSKU

- 1) A watched pot never boils. *Im bardziej się czegoś pragnie, tym trudniej się doczekać.*
- 2) Apparel makes the man. *Jak Cię widzą, tak Cię piszą.*
- 3) Better small fish than an empty dish. *Lepszy rydz niż nic.*
- 4) Charity begins at home. *Bliższa ciału koszula.*
- 5) Cobbler's wife is the worst shod. *Szewc bez butów chodzi.*
- 6) Curiosity killed the cat. *Ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła.*
- 7) Every bullet has its billet. *Człowiek strzela, pan Bóg kule nosi.*
- 8) Every cloud has a silver lining. *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.*
- 9) Give him an inch and he'll take an ell. *Daj mu palec, a on chwyci całą rękę.*
- 10) If the cap fits, wear it. *Na złodzieju czapka gore.*
- 11) In the right church but in the wrong pew. *Słyszysz dzwon, ale nie wiesz gdzie on.*
- 12) Old love will not be forgotten. *Stara miłość nie rdzewieje.*
- 13) Put not your hand between the bark and the tree. *Nie wtrącaj się w cudze sprawy.*
- 14) The darkest place is under the candlestick. *Najciemniej jest pod latarnią.*



„MOIM IDOLEM JEST

Jan Paweł II – moim idolem

Człowiekiem, którego zawsze podziwiam i który jest dla mnie niedoścignionym wzorcem, jest papież Jan Paweł II. Gdy Go wspominam widzę uśmiechniętą twarz i mądre oczy, a na myśl przychodzą mi jego mądre słowa.

Papież Polak potrafił, jak nikt inny, jednoczyć ludzi, nie zważając na wiek, religię czy narodowość. Swoją mądrością i ciepłem przyciągał do siebie zwłaszcza młodzież, organizując i biorąc udział w Światowych Dniach Młodzieży i innych spotkaniach. Trzeba tu powiedzieć że papież „nie przymykał oczu na to, co trudne”. Jeśli trzeba było nie szczędził słów krytyki i napomnień, ale nikogo nie odrzucał i nie przekreślał. Pokazał nam jak przebaczać wyciągając rękę do swojego niedoszłego zabójcy.

Jan Paweł II zaraz na początku swojego pontyfikatu „otworzył bramy Watykanu”. Przez prawie 27 lat bycia papieżem odbył ponad sto pielgrzymek na wszystkie kontynenty. W tym czasie spotykał się ze zwykłymi ludźmi, rozmawiał o ich problemach, a potem przedstawiał je głowom państw prosząc o pomoc. Karol Wojtyła od młodych lat był sportowcem i kochał wycieczki w góry. Kiedy już był księdzem, biskupem, a nawet papieżem, można go było spotkać na szlakach górskich, jako zwykłego sportowca. Nigdy się nie wywyższał i nie wykorzystywał swojej pozycji ani autorytetu. Często powtarzał, że jest człowiekiem takim, jak my wszyscy, tylko ubranym na biało. Walczył o prawa dzieci, o ludzi biednych, chorych i starszych. A kiedy sam był już schorowany, nigdy się nie skarżył. Ostatnie lata Jego życia to ciągłe zmagania się z chorobą Parkinsona i bólem, który nie pozwalał Mu normalnie funkcjonować. Mimo to nie skupiał się na swoich problemach, ale najważniejszy był zawsze dla niego drugi człowiek i troska o niego.

Nasz papież był też patriotą. Mimo, że nie mieszkał w Polsce przez lata swojego pontyfikatu, sprawy ojczyzny były dla niego bardzo ważne. W czasie wszystkich „zawieruch”, jakie nękały nasz kraj wspierał swoich rodaków słowem, czynem i modlitwą.

Mimo, że Jan Paweł II zmarł prawie trzy lata temu, pamięć o Nim jest wciąż żywa. Rocznica jego śmierci to co roku prawdziwa manifestacja wiary i

jedności. Dlatego myślę, że jest On idolem nie tylko dla mnie, ale dla milionów ludzi na całym świecie.

Katarzyna Gałkowska z kl. IB

Moja przyjaciółka

Moim idolem jest moja przyjaciółka. Jest osobą bardzo koleżeńską i uczynną. Chętnie pomaga innym w nauce i zawsze znajduje na to chwilę czasu. Jest bardzo dobra uczennicą, zwłaszcza jeśli chodzi o przedmioty ścisłe. Kiedy mam jakiś problem nigdy nie odmawia mi pomocy. Mogę się jej zwierzyć ze wszystkich sekretów i wiem, że nigdy mnie nie wyśmieje, ani nie powtórzy nikomu tego, co jej powiedziałam w tajemnicy.

Ma bardzo dobre serce i lubi zwierzęta. Jest wesoła i uśmiechnięta. Nigdy się nie złości, ani nie obraża. Jeśli nawet coś popsuje jej dobry humor, to na krótko. Nie chowa urazy i zwykle mówi to, co myśli. Nie można się z nią nudzić. Zawsze ma tysiące nowych, często zwariowanych pomysłów na zabawę lub spędzanie wolnego czasu.

Kinga nie traci głowy w trudnych sytuacjach, co mnie przydarza się wiele razy. Bardzo lubi dzieci i w przyszłości chce zostać przedszkolanką. Myślę, że sprawdzi się w tym zawodzie. Jednak chciałaby też być kosmetyczką lub fryzjerką.

Nie lubi zmian, dlatego jest oddana przyjaciółką. Zazwyczaj nie szuka nowych znajomości. Uważa, że idealna przyjaźń powinna zaczynać się w przedszkolu, a kończyć na bujanym fotelu w wieku 90 lat.

Jesteśmy bardzo podobne do siebie. Obie mamy bzika na punkcie kondycji fizycznej i w tym celu chodzimy na akrobatykę.

Darzę Kingę szacunkiem. Ma wiele zalet i też wad, ale przecież nikt nie jest ideałem. Ma talent plastyczny, czego bardzo jej zazdrozczę. Od jej prac nie można oderwać wzroku.

XXX

„Moim autorytetem jest...”

Moim autorytetem, a zarazem idolem, jest Pani Monika Wierzba – moja katechetka. Znam Panią Monikę dopiero trzy miesiące, ale spróbuję w odpowiedni sposób ją przedstawić. Już mając z nią pierwszą lekcję religii, zobaczyłam w niej osobę bardzo spokojną i wyjątkową. Nigdy do tej pory nie miałam okazji poznać takiego wspaniałego człowieka. Pani Monika powiedziała nam, że jej hobby jest praca z młodzieżą i ...modlitwa. Za to między innymi ją cenię. Pani katechetka zawsze mówi cicho, ale tak wspaniale, że w klasie rzadko kiedy jest głośno. Ogromnie lubię uczęszczać na lekcje religii ze względu na to, że jestem chrześcijanką, ale również dlatego, że prowadzi je Pani Monika. Ma ona też znakomite poczucie humoru, gdyż często na lekcjach mówi nam, albo my jej kawały.

Pani Monika Wierzba jest blondynką o brązowych oczach, którymi z ogromną miłością patrzy na świat. Na jej twarzy zawsze widnieje uśmiech. Powiem szczerze: jeszcze nigdy nie widziałam, żeby Pani katechetka była smutna. Nie wiem, może tego nie spostrzegłam, ale zawsze jest wesola. Pani Monika darzy każdego uśmiechem po to, aby rozweselić kogoś smutnego lub złego oraz po to, aby być miłą i lubianą osobą. Pani Wierzba opowiadała kiedyś o chorobie bliskiej osoby. Ta zaś miała guza w jelicie, ale kiedy poszła na pielgrzymkę została cudownie uzdrowiona, bo po powrocie nic jej nie dolegało. Tylko wtedy widziałam u Pani Moniki łzy, ale wcale jej się nie dziwię.

Moja katechetka jest utalentowana wokalnie. Spostrzegłam to już we wrześniu, gdy Pani śpiewała i nauczyła nas kilku pieśni religijnych. Ja na jej miejscu rozwijałabym swoje umiejętności, np. w szkole muzycznej.

Często jestem roztargniona i zła, ale gdy idę na katechezę i słucham Pani Moniki, wszystkie moje troski znikają. Ja wierzę, że Pani Wierzba ma dar od Boga, aby dawać ludziom radość ze zwykłych rzeczy.

Pani Monika Wierzba – moja katechetka jest moim autorytetem, ponieważ jak wcześniej wspomniałam to wyjątkowa osoba, która przez swą obecność daje innym spokój, radość, miłość i wiele innych rzeczy. Zrobię dużo, żeby być taką, jak ona, czyli czynić wyłącznie dobro, bo wiem, że to się oplaca.

Karolina Wontorska kl. IB

NASZA POWIEŚĆ

Zapraszamy do przeczytania pierwszego fragmentu długo oczekiwanej powieści naszej koleżanki.

Kolejny dzień okropnej nauki rozpoczął się niezwykle szybko. Emilii z całą pewnością chciałby by jeszcze trochę pospać, ale przenikliwy sygnał budzika, nie zachęcał do tego. Aby go wyłączyć, trzeba było wstać z łóżka. Poczekała chwilę w nadziei, że któraś z dziewczyn zajmująca wraz z nią jedną z akademickich sypialni, w końcu wyłączy to dziadostwo. Rozejrzała się po pokoju. Pięć łóżek z detalami poprzyklejanymi przez właścicielki dla zaznaczenia własności. Szafy na ubrania, za jedną z nich mieściła się kapsuła do ćwiczeń. Po prostu wsiadało się do niej i rozpoczynało się ściganie po jeziorze, które znajdowało się koło szkoły. Mimo ćwiczeń, nikt nigdy nie zagłębił się w jego czarną toń. Raz tylko widziano jak ktoś wskoczył do jeziora i już z niego nie wyszedł. Ten wypadek z 1377 roku, spowodował utrzymanie szczególnej ostrożności, jeżeli chodzi o ten szkolny akwen. Wokół szkoły znajdowało się nieduże pasmo górskie, tam odbywały się najtrudniejsze testy wytrzymałości, a w ogromnym lesie u ich podnóża nauczyciele organizowali testy orientacji w terenie. Na błoniach odbywały się najłatwiejsze testy. W sieci podziemnych korytarzy uczniowie musieli rozwiązać zagadkę i na jej podstawie odnaleźć brakujący element lokalizatora. Jeżeli ktoś wykonał to zadanie otrzymywał na własność nie tylko urządzenie, które udało mu się złożyć, ale i 100 punktów dla swojego domu. Uczniowie byli podzieleni na trzy grupy. Pierwsza była przygotowana do niebezpiecznych misji, druga do rozwiązywania najtrudniejszych zagadek i badań, a trzecia do pracowania nad danymi. Te trzy grupy rywalizowały ze sobą o mapę szkolnych podziemi. Aby ją zdobyć dom musiał uzyskać 700 punktów, dla tego jeszcze nigdy nikomu się to nie udało. Bez mapy lepiej było nie schodzić do podziemi. Krążyło o nich wiele niewiarygodnych opowieści. Podobno pod jeziorem znajdowała się kryształowa komnata z której można obejrzeć dno. Te ogromne podziemia skrywały wiele tajemnic, ale sam budynek szkoły był tak wielki, że przez lata całej nauki, nikt nie dał by rady poznać wszystkich ich zakamarków. Tak więc mimo rywalizacji o mapę, w samej szkole też nie było nudno. Ale co z naszą sypialnią? Oprócz rzeczy potrzebnych do nauki i mebli, znajdowało się w niej pięć osób. Sandi Miller, niska szatynka o zielonych oczach. Jeżeli zlekceważyć jej nadmierną

ciekawość, dało ją się lubić, czemu sprzyjały wesole rumieńce i pasujący do nich nieduży nos. Lisa Bentley najbogatsza w klasie, uważała, że wszystko jej wolno. Szczyciła się swoimi długimi czarnymi włosami i szczupłą sylwetką. Bystre, czarne oczy doskonale zasłaniały tępotę jej umysłu. Emilii nauczyła się, aby nie ufać Lisie z powodu jej dwulicowości. Randy Morain była chyba najpocieszniejszą osobą na świecie. Niziutka i pulchniutka osóbką o uśmiechu nieznikającym z twarzy. Czasami szczerła, aż do bólu, i bardzo miła. Jej cieniowane, rude włosy śmigały wesoło podczas ćwiczeń, próbując dorównać swoją świeżością jej turkusowym oczom. Randy nie była zbyt bogata i to działało na jej korzyść, bo tak wspaniała osoba nie powinna zepsuć się przez szpony szmalu, którym już wielu uległo. Nicole Darby wychowała się w domu dziecka, gdzie nie podarowano jej ani odrobiny ciepła. Zamknęła się w sobie i nieufnie patrzyła na świat. Być może doświadczyła zdrady od strony przyjaciółki, lub bliskich. Takie wydarzenie pozostawia bardzo głębokie rany. Mimo zerowych zmian fizycznych, nasz zewnętrzny świat zmienia się całkowicie. Brak zaufania do innych figuruje na pierwszej pozycji, bardzo długiej listy naszych zmian. Zanim cokolwiek powiemy, zastanawiamy się nad tym pięć razy. To już nie jest to samo co wcześniej, kiedy słowa płynęły gładko podczas zwierzeń. Teraz nie ma nic. Nicole bardzo powoli pozwalała zdobyć swoje zaufanie i bardzo szybko można było je stracić. Emilii była pod względem tego bardzo podobna do niej. Ona otrzymała taki nieprzyjemny dar od swojej poprzedniej klasy i od okropnych Papinów, które opiekowały się nią po śmierci rodziców. Ciotka Alex była bardzo chudą, farbowaną brunetką, o zimnych, szarych oczach. Jej ulubionym zajęciem było podglądanie sąsiadów, co wykształciło u niej długą szyję, a znakiem szczególnym, było chorobliwe zamięłowanie do porządku. Wuj Tom uwielbiał szczycić się swoim samochodem, do którego z trudem się mieścił, co zawdzięczał zamięłowaniu do jedzenia. Kiedy patrzyło się na jego twarz pozbawioną szyi, raczej nie pozbawioną, tylko zasłoniętą przez podbródkę, odnosiło się wrażenie spoglądania na twarz jakiegoś nieprzyjemnego polityka z XVI wieku. Czarne włosy, zawsze gładko przylizane, komponowały się z niebieskimi oczami. Ich córka Keit wyglądała kropka w kropkę jak wuj Tom, jeżeli nie liczyć blond włosów i odmiennej płci. Emilii natomiast była przeciwieństwem Keit. Miała brązowe, półdługie włosy, brązowe oczy i była bardzo chuda, przez kary głodowe stosowane przez Papinów. Uważali oni brak dostępu do lodówki za coś co przypominało najgorszy z sennych koszmarów po obejrzeniu 10 horrorów. Papinowie określali Keit

mianem ideału, dlatego Emilii, była zawsze skrajnie różniąca się od ich córki, była zawsze zła i niedobra. Natomiast Nicol była nie tylko podobna psychicznie do Emilii, ale i fizycznie. Obydwie były szczupłe, miały brązowe włosy, tak podobne jakby ktoś chciał z nich zrobić lalki Barbie i pozakładać im na głowy identyczne peruki, różnił ich tylko tak zwany typ urody i oczy. Nicole miała niebieskie. Głos budzika ciągle trwał i trwał. Emilii powoli wstawała z łóżka. Nadepnęła na coś miękkiego. Spojrzała w dół i ... Trepy! Podniosła jednego i rzuciła w budzik.

- Zamknij się! – Powiedziała, kiedy but trafił w to okropne urządzenie przypominające o konieczności wstawania. Budzik wydał z siebie ostatnie zachrypnięte dźwięki i zamilkł.
- O już wstałaś? – Zapytała Randy trąc oczy.
- Niestety - Mruknęła podchodząc do szafy.
- A wiesz, że dzisiaj mamy test na błoniach? – Zapytała Randy, próbując znaleźć swojego trepa.
- Ale nikt nic nie mówił – Powiedziała zdziwiona.
- Mówił psorek na chemii, ale już po dzwonku, a wiadomo jak się słucha mając już przerwę. - Powiedziała Randy, nie przerywając poszukiwań.
- Ale chyba nie będzie trudny? – Zapytała.
- Nie, na pewno nie. Czy nie rzuciłaś przypadkiem moim ciapkiem. - Zapytała rozbawiona Randy.

Spojrzały na szafkę z budzikiem, koło niej leżał „ciapiek” Randy.

- Oj, sorki. Nie wiedziałam powiedziała Emilii, uśmiechając się.

Nic się nie stało, tylko ta podłoga jest rano taka zimna. – Mówiła Randy skacząc na jednej nodze, po użytecznego w wyłączeniu budzików, trepa...c.d. nastąpi...

Ola N.



SPORT

Wywiad z nauczycielem W-F p. Łukaszem Beltowiczem

Moim dzisiejszym gościem jest nauczyciel wychowania fizycznego z Publicznego Gimnazjum nr1 im. Henryka Sienkiewicza w Zakrzewie pan Łukasz Beltowicz.

- Paulina Firlej: Jakim był pan dzieckiem? Łobuzował pan , czy był może przykładem do naśladowania?

- p. Łukasz Beltowicz: Chyba przykładem :) Byłem spokojny, ułożony, słuchałem rodziców, starałem się nie sprawiać im problemów.

- Trenował pan coś w młodości?

- Niestety, nie miałem okazji. Oczywiście grywaliśmy w różne gry z kolegami.

- Na którym roku studiów pan jest?

- Na drugim magisterskim, czyli na czwartym.

- Gdzie pan studiuje?

- Studiuje Na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

- Dla czego postanowił pan zdawać na Akademię Wychowania Fizycznego?

- Lubię sport i dla tego uderzyłem w tym kierunku.

- Niektórzy nauczyciele mają swój tak zwany „konik”. Czy i pan ma swój? - - Śmiem przypuszczać, że jest to siatkówka...

- Rzeczywiście, moim „konikiem” jest siatkówka.

- Studiuje pan, pracuje, a czas wolny? Co pan lubi robić w wolnych chwilach?

- Odpoczywać, no i oczywiście spotykać się ze znajomymi.

- Jako nauczyciel pełni pan funkcję tak jakby „trenera”. Z jaką klasą osiągnął pan najwięcej?

- Z obecną 3a.

- Te zwycięstwa mogą pokazywać, że jest pan dobrym trenerem?

- Po prostu dziewczyny są dobrymi zawodniczkami. Ja im tylko troszkę pomogłem.

- Kim będzie pan Łukasz Beltowicz za dziesięć lat?

- Astronautą :)

- Bardzo dziękuję za rozmowę.

Paulina Firlej

Jedziemy na Euro 2008!!!

Polska reprezentacja piłkarska w sobotę 17 listopada zapewniła sobie awans na Mistrzostwa Europy, które odbędą się na boiskach Austrii i Szwajcarii w 2008r. Polacy po raz pierwszy w historii Mistrzostw tam wystąpią i pewnie postarają się o miłą niespodziankę dla polskich kibiców.

Przypominam drogę, którą musieli przebyć Polscy piłkarze w eliminacjach. Nie była ona łatwa, ale podopieczni trenera Beenhakera dali sobie radę z takimi przeciwnikami jak Portugalia czy Belgia.

MECZ	WYNIK	STRZELCY GOLI DLA POLSKI
02.09.06		
Polska – Finlandia	1 : 3	Ł. Garguła
06.09.06		
Polska – Serbia	1 : 1	R. Matusiak
07.10.06		
Kazachstan – Polska	0 : 1	E. Smolarek
11.10.06		
Polska – Portugalia	2 : 1	E. Smolarek – dwie
15.11.06		
Belgia – Polska	0 : 1	R. Matusiak
24.03.07		
Polska – Azerbejdżan	5 : 0	J. Bąk D. Dudka W. Łobodziński J. Krzynówek
		P. Kaźmierczak
28.03.07		
Polska – Armenia	1 : 0	M. Żurawski
02.06.07		
Azerbejdżan – Polska	1 : 3	E. Smolarek J. Krzynówek - dwie
06.06.07		
Armenia – Polska	1 : 0	
08.09.07		
Portugalia – Polska	2 : 2	M. Lewandowski J. Krzynówek
12.09.07		
Finlandia – Polska	0 : 0	
13.10.07		

Polska – Kazachstan	3 : 1	E. Smolarek – trzy
17.11.07		
Polska – Belgia	2 : 0	E. Smolarek – dwie
21.11.07		
Serbia – Polska	2 : 2	R. Murawski R. Matusiak

Z naszej grupy awans wywalczyła także Portugalia.

I a

Sprawozdanie z meczu Polska – Belgia

Dnia 17 listopada 2007 roku rozegrano mecze w ramach eliminacji Mistrzostw Europy 2008.

Polaków najbardziej zainteresował mecz Polska – Belgia. Nie brakowało w nim emocji. Mimo niskiej temperatury piłkarze odegrali piękny spektakl. Nikt nie spodziewał się, że Belgowie mogą tworzyć tak groźne akcje pod bramką Artura Boruca. Polski bramkarz wykazał się świetnym refleksem i uchronił swój zespół przed stratą gola. Jednak 45 minuta przyniosła nieprzemyślane i nieudane zagranie Jana Verthongena, który za krótko odegrał piłkę do swojego bramkarza. Euzebiusz Smolarek przemknął się obok Stijna Stijnena belgijskiego golkipera. Padł pierwszy gol. Ta bramka dodała polskim piłkarzom skrzydeł. Już na początku drugiej połowy nasz super snajper Ebi Smolarek strzelił piękną, drugą bramkę. Było to już jego dziewiąte trafienie w tych eliminacjach. Polacy do końca kontrolowali przebieg meczu. Tym zwycięstwem biało-czerwoni zapewnili sobie awans do finałów w Austrii i Szwajcarii. Sukces ten Polska reprezentacja osiągnęła dzięki świetnej postawie polskich piłkarzy i ciężkiej pracy trenera Leo Beenhakera.

Bartek Drabik z kl. Ia

JAK PORADZIĆ SOBIE Z AGRESJĄ?

Jest to opowieść o małym żółwiu, który lubił oglądać telewizję i uwielbiał zabawy na dworze, ale nie bardzo chciał chodzić do szkoły. Nie lubił siedzieć w ławce i słuchać przez dłuższy czas nauczyciela. Było to dla niego bardzo trudne. Często złościł się na kolegów. Zdarzało się, że któryś wziął jego ołówek, popchnął go albo w inny sposób dokuczył, a wtedy żółwik wpadał w wielką złość. Odpowiadał ciosem albo mówił temu dziecku przykre rzeczy. Po pewnym czasie dzieci nie chciały się z nim bawić. A więc żółwik robił się przygnębiony, zły i smutny, ponieważ nie potrafił zapanować nad sobą i nie wiedział, jak rozwiązać ten problem. Pewnego dnia spotkał bardzo mądrego, starego żółwia, który miał trzysta lat i żył na skraju miasta. Spytał go: „Co mam robić? Mam kłopoty w szkole. Nie umiem się dobrze zachowywać. Próbuję, ale nigdy mi się nie udaje”. Stary żółw powiedział mu: „Masz już rozwiązanie swoich problemów. Ono jest w tobie. To twoja skorupa. Kiedy czujesz się bardzo przygnębiony lub zły i nie potrafisz nad sobą zapanować, możesz się w niej ukryć. Kiedy jesteś w skorupie, możesz się uspokoić. Kiedy ja chowam się w swojej, robię trzy rzeczy: mówię sobie, żeby się powstrzymać, biorę jeden głęboki oddech lub więcej, jeśli potrzebuję, a potem zastanawiam się, na czym polega mój problem. Stary żółwik przećwiczył to z żółwikiem.

Następnego dnia żółwik siedzi w klasie i wykonuje swoje zadanie, kiedy mu przeszkadza inne dziecko. Żółwik czuje, że wzbiera w nim złość. Jego dłonie stają się gorące, a serce bije szybciej. Ale pamięta, co mówił mu stary żółw. Wciąga ręce i nogi do skorupy, gdzie jest spokojnie i nikt nie może mu przeszkadzać, i myśli o tym, co ma robić. Bierze głęboki oddech i widzi, że nauczyciel się do niego uśmiecha. Potem stale to wypróbował, czasami mu się udaje, czasami nie, ale powoli uczy się panować nad sobą dzięki chowaniu się w skorupie. Zaprzyjaźnia się z innymi dziećmi i zaczyna lubić szkołę, bo wie, jak panować nad sobą.

Proponujemy Wam zrobienie „żółwika”. Skrzyżujcie ręce na piersi i weźcie głęboki oddech. To nie tylko uspokaja. Trzymając tak ręce, nikogo nie można uderzyć. Powodzenia.

HUMOR

Dziesięć przykazań ucznia:

1. Nie gryź ołówków-lasów coraz mniej.
2. Nie kuj na blachę-pamiętaj, że możesz wykorzystać tylko 10% swojego mózgu.
3. Nie zgrzytaj zębami-twój dentysta ma jeszcze innych pacjentów.
4. Nie bój się rozdawania klasówek-módl się, żeby twoja zaginęła.
5. Kiedy dostaniesz jedynkę, pożałuj się przyjaciółce, byle nie za mocno.
6. Nie bój się nauczycieli-to też ludzie (chyba).
7. Nie traktuj odpowiedzi przy tablicy jak koniec świata, to dopiero początek.
8. Przerwa to krótkie światło, ciesz się, byle nie za głośno.
9. Nie obgryzaj paznokci na pierwszej lekcji- zostaw trochę na później.
10. Nie ucz się tyle-raz się żyje!

Mikołajkowe żarty

- Szczęśliwego nowego Roku!
- Zwariowałeś, w lutym?
- To już luty? Kurcze, jeszcze nigdy nie wracałem tak późno z sylwestra...

Kłóci się mąż z żoną. Kłótnia w stadium zaawansowanym. Żona ma pretensje o wszystko, krzyczy... W pewnym momencie mąż jej przerywa i mówi spokojnym głosem:

- Ty to powinnaś być żoną Świętego Mikołaja.
- Jak to?
- Może by częściej z prezentami w świat wyjeżdżał...

Dzieci wybierają zawody aktorek, piosenkarzy, strażaków, policjantów, itp. Tylko Jaś mówi, że chciałby zostać Świętym Mikołajem.

- Czy dlatego Jasiu, że roznosi prezenty? - pyta nauczycielka.
- Nie. Dlatego, że pracuje raz w roku.

Chcę z listu do Św. Mikołaja wykreślić kolejkę i wpisać rower - mówi Jaś do taty.

- Już nie chcesz kolejki?
- Chcę, ale jedną już znalazłem w twojej szafie.

Po śniadaniu mama mówi do Jasia:

- Nie, nie i jeszcze raz nie! Nie pójdziesz do szkoły z takimi brudnymi rękami!
- A Jaś na to:
- Dobrze, skoro się tak upierasz, zostanę w domu...

Humor z zeszytów uczniowskich

Tytuł dzieła Żeromskiego "Siłaczka" świadczy o kulturystycznych zamiłowaniach autora.

Tadeusz uwłaszczył chłopów i nadał im ziemię wraz z Zosią.

Na święta kupiliśmy półtora żywego karpia.

August II był elektronem Saksonii.

Pod broń powołano całą młodzież od 16 do 60 lat.

Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.

Ludzie pierwotni, gdy chcieli rozpalić ogień, musieli pocierać krzemieniem o krzemień, a pod spód podkładali stare gazety.

Mumia to żona faraona.

Na widok Kościuszki wszystkim spadły miny z twarzy.

Azja jest największym kontynentem na Ziemi, a nawet na świecie.

Marynarzy o jednym oku nazywamy piratami.

Przez uderzenia pędzlem malarz uzyskuje smutek na twarzy modelki.



Opiekunowie numeru:

Korekta:

Pani Edyta Maj
Pani Magdalena Sobień
Pani Dorota Pawlikowska

Skład i oprawa graficzna:

Pani Dorota Pawlikowska

Zapraszamy do odwiedzenia szkolnej strony internetowej:

www.gimzакrzew.internetdsl.pl

Artykuły do gazetki oraz propozycje tematów,
o których chcielibyście poczytać w szufladzie,
można składać u Pań polonistek.

